Nr. 220. Kraków, Środa 22 września 1909. Rok II

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

W numerze:

Przejechany przez następcę tronu.
Nowe pogromy żydów w Kijowie.

Z pola strejku węglowego.

Jaworzno, 21 września.

Postawą poważną i spokojnem zachowaniem się wywalczą prawdopodobnie robotnicy, pracujący w kopalniach Gwarectwa jaworznickiego, pewne ustępstwa i być może, iż w krótkim czasie powrócą do pracy. Dyrekcja przyrzekła im podobno dać światło, łopaty, kilofy i t. d. Mimo spokoju, panującego na terenie strejku, wojska dotąd nie cofnięto. Obozującą tam kompanję wojska od początku strejku, zmieniono na inną, która już przyjechała i rozlokowała się na stanowiskach. W niedzielę ostatnią zaszedł ciekawy wypadek: Oto polecono furmanom w czasie odbywającej się w kościele mszy trzepać sienniki dla żołnierzy. Furmani jednak oparli się temu żądaniu. Należy dodać, iż rozporządzenie to wydał niekatolik. ...C.

Przejechany przez następcę tronu.

O nowym wypadku ciężkiego przejechania chłopca przez niemieckiego następcę tronu, donoszą z Berlina.

W automobilu, kierowanym przez samego księcia, znajdowało się wielu oficerów. Powracali oni z ćwiczeń, w których odbywały się manewry. W szybkiem nadzwyczaj tempie wjechał automobil w główne ulice miasta Berlina. Na jednej z nich zobaczył książę ciężki wóz naładowany węglami. Z tyłu u wozu uwiesił się sześcioletni chłopiec, syn zamieszkałego w tej ulicy robotnika. Kiedy książe nadjechał już blisko automobilem, dał sygnał syreną, aby chłopcu zwrócić uwagę. Ten jednak tak się przestraszył gwizdu syreny, iż natychmiast puścił się wozu, upadł na bruk ulicy i dostał się między koła książęcego automobilu. Mimo natychmiastowego zatrzymania automobilu, było już zapóźno. Przednie koła przeszły chłopcu przez piersi i ciężko go poraniły. Książe zeskoczył z automobilu i kazał odwieść chłopca do szpitala nadto polecił adjutantowi, aby wyszukał jego rodziców i opowiedział im o strasznym wypadku. Następnie udał się na policję i tu oczekiwał wiadomości ze szpitala o stanie zdrowia przejechanego. Chłopcu grozi poważne niebezpieczeństwo.

Oto nowa ofiara wybryków automobilowych przyszłego cesarza państwa niemieckiego.

Tragedja miłosna w nocnej kawiarni.

Onegdaj rozegrała się w Pilźnie, w jednej z nocnych kawiarni, krwawa tragedja miłosna, której ofiarą padło dwoje młodych ludzi.

W kawiarni pod Saskim mostem w ul. św. Rocha służyła młoda, bo zaledwie 22 lat licząca kelnerka nazwiskiem Marja Köcherowa. W kawiarni znano ją jako »pannę Manię«, aczkolwiek panną już dawno nie była, bo jeszcze przed rokiem wyszła była za mąż, za niejakiego Nolla, który jednak wkrótce ją porzucił i wyjechał do Ameryki.

Od tego czasu zmieniała kolejno swoje zajęcie. Była wpierw kelnerką w Budziejowicach, potem znów w Pradze, w Pilźnie. Następnie po raz wtóry wyjechała do Pragi, gdzie włóczyła się bez zajęcia, ofiarowując swe wdzięki, jako uliczna prostytutka pierwszemu lepszemu z ulicy.

Ale i ten »chleb« nie długo smakował „pannie Mani«, bo znowu powróciła do Pilzna i dostała posadę kelnerki w nocnej kawiarni pod Saskim mostem.

Co ją sprowadziło do Pilzna, teraz dopiero po jej śmierci zdołano odkryć. W Pilźnie miała narzeczonego: kaprala od muzyki 35 pp., niejakiego Józefa Ciżka.

»Panna Mania« z kawiarni pod Saskim mostem miała wrażliwe serce. Gdy właścicielka kawiarni nie pozwoliła jej odwiedzić siostry, dogorywającej na suchoty w szpitalu w Budziejowicach, »panna Mania« dostała nerwowego ataku a gdy przyszła wiadomość, że siostra umarła, Köcherowa dokonała zamachu samobójczego, skacząc z pierwszego piętra na bruk.

Zaledwie wyleczyła się z ran, aż oto do spółki ze swym narzeczonym muzykantem postanowili odebrać sobie życie.

Co skłoniło ich do tak rozpaczliwego kroku, nie wiadomo. Z listów, które zostawili, adresowanych do rodziców narzeczonego i jego kolegów, nie można dociec powodów ich śmierci. Onegdaj po północy gwar hulaszczej zabawy gości w nocnej kawiarni pod Saskim mostem został przygłuszony odgłosem strzałów rewolwerowych, które odezwały się w pokoiku »panny Mani«. Gdy wyważono zamknięte drzwi, zastano ich oboje, broczących w kałużach krwi. Ona skonała natychmiast, on nazajutrz w szpitalu wojskowym.

Tajemnicę tragedji zabrali z sobą do grobu.

Nowe pogromy żydowskie w Kijowie.

Do pism wiedeńskich donoszą z Kijowa o nowych rozruchach antyżydowskich na przedmieściu Sodomka, zamieszkałem wyłącznie przez żydów.

Jak zawsze, tak i tym razem organizatorami rozruchów był związek »prawdziwie rosyjskich ludzi«, którzy za obowiązek swój uważają dawać od czasu do czasu znać o sobie przez urządzanie pogromów i mordów.

Ma się rozumieć, że okazją do rozpoczęcia pogromów były zeszłotygodniowe święta żydowskie. Z okrzykiem: »My wam — damy równe prawa« wyciągali czarnosecińcy żydów z ich pomieszkań, nie oszczędzając wcale ani kobiet ani dzieci.

Żydzi przeważnie nie bronili się, bo wiedzieli, że wszelka obrona wzmożyłaby tylko wściekłość czarnosecińców. Ci, którzy próbowali stawiać opór, zostali zastrzeleni, większość żydowstwa pokryła się po piwnicach i na strychach.

Policja rosyjska, jak zawsze w podobnych wypadkach, ulotniła się, jak kamfora. Dopiero na prośbę deputacji żydowskiej, która udała się do generał-gubernatora Iwanowa, zarekwirowano wojsko, które przywróciło spokój w dzielnicy żydowskiej.

Że nikogo nie aresztowano, nie potrzeba dodawać.

Towarzystwo ratunkowe wysłało wszystkie wozy na Sodomkę, które udzieliły pobitym i rannym pierwszej pomocy.

Dzięki surowej cenzurze, która nie pozwoliła miejscowym dziennikom donieść o tym nowym pogromie, zagranica obecnie dowiedziała się o tym nowym fakcie działalności czarnosecińców. Korespondentom petersburskim pism wiedeńskich zagrożono aresztem i wydaleniem z granic Rosji na wypadek przesłania o tym pogromie jakichkolwiek wiadomości za granicę.

Wiadomość i szczegóły pogromu kijowskiego doszły za granicę drogą prywatną przez Podwołoczyska.

Między niebem a ziemią.

Gdy we środę w ubiegłym tygodniu balon niemiecki „Parseval" miał wzbić się w powietrze we Frankfurcie nad Menem, pewien gimnazjalista odbył 15-minutową podróż jako mimowolny pasażer, zawisły na linach balonu.

O godz. 5 popołudniu „Parseval" gotów był do odjazdu i lada chwila z 5 pasażerami w gondoli miał się wznieść w powierze. W chwili, gdy balon został puszczony z lin, młodemu gimnazjaliście, który stał tuż obok balonu, spadła czapka z głowy. Schylił się po nią szybko, poczem nogi zaplątały mu się w jedną z tylnych lin ręcznych balonu; w tejże chwili „Parseval" wzleciał i młodzieniec, ku przerażeniu zgromadzonej na placu publiczności, zawisł w powietrzu głową na dół.

Ze zdumiewającą przytomnością umysłu chłopiec zdołał uchwycić rękoma drugą linę i w ten sposób położenie jego stało się nieco wygodniejsze. Balon podniósł się do dwustu metrów wysokości, a publiczność, ze wzmagającym się o los gimnazjalisty niepokojem, biegła w tym samym kierunku, co „Parseval".

Po piętnastu minutach balon opuścił się na ziemię i można było nareszcie oswobodzić chłopca z niebezpiecznej pozycji. Mimowolny aeronauta opadł zupełnie z sił i stopniowo dopiero je odzyskał.

Pojednanie się serbskich królewiczów.

Awanturowaniu się księcia Jerzego, pozbawionego obecnie po głośnej rezygnacji praw do tronu, dzielny minister spraw zewnętrznych Milovanowicz szczęśliwie położyć kres. Książę Jerzy obiecywał opuścić Serbję — a tymczasem kopał dołki pod swym bratem i starał się wszelkimi sposobami dorwać się z powrotem praw do korony. Waśń braterska odbijała się głośnem echem nie tylko w Serbji ale i w całej Europie. Awantury na dworze belgradzkim nie przyczyniały się do pogłębienia w ludzie uczuć dynastycznych tembardziej, że dzięki księciu Jerzemu na lud ten spadły obecnie olbrzymie ciężary które lud serbski ponieść musi dla opłacenia nieudolnej i awanturniczej polityki wojennej.

Ale nie dość na tem. By raz na zawsze pozbyć się z Serbji tego ciągle niezadowolonego i wiecznie przeciw wszystkim spiskującego księcia musiał skarb serbski wziąść na siebie długi królewicza i zapewnić mu apanaże w rocznej wysokości 100,000 franków.

Na tych warunkach zdecydował się książę Jerzy wyjechać z Serbji i udać się do armji rosyjskiej. Zaproszenie na dwór rosyjski ma mu przynieść rosyjski poseł przy dworze belgradzkim.

Po opuszczeniu przez księcia Jerzego Serbji ma i jego brat młodszy książe Aleksander, obecnie następca tronu, wyjechać za granicę celem kontynuowania studjów, potrzebnych przyszłemu panującemu.

Gdy obaj pogodzeni braciszkowie opuszczą Belgrad, Serbowie odetchną spokojniej.

Przykłady miłości „klasycznej".

I.

List ucznia klasy I. gimnazjalnej do uczenicy klasy czwartej.

O bladolica dziewico!

Słuchaj, co pisze czerwonoskóry, brat Twój! Niech Wielki Duch skłoni Twe ucho, rzuć książki i kajety, a pójdź ze mną do pampasów, sylwasów i prerji. Ty będziesz doiła słonie i pasła pantery, a ja będę polował na bawoły i szare niedźwiedzie. Jeżeli jednak dalej będziesz zerkała na Stasia Zajączkowskiego, przezwanego „Zajęczą Łapą", zdejmę skalp z jego głowy. Onegdaj, gdym go uderzył tomahawkiem, tchórz, poskarżył się. Jeżeli zgadzasz się na mój projekt, to hasłem naszem będzie krzyk sowy. Odpisz!

Twój

Zygmunt Dwójkowski

„Sokole Oko".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Paraliż?...

— Czy to tutaj, proszę pani jest chore dziecię?

— Tak, panie doktorze; niech pan pozwoli. Panie doktorze, mój synek jest chory. Niech pan doktór sobie wyobrazi, że biedny malec (doprawdy nie wiem, jaka w tem przyczyna) ciągle upada od rana.

— To dziwne... Ile ma lat?

— Półpięta.

— Cóżby to było, dzieci w tym wieku już trzymają się na nogach!... Ale skądże to przyszło?

— Nic nie pojmuję, powiadam panu doktorowi. Wczoraj wieczór miał się zupełnie dobrze; uwijał się jak zając po mieszkaniu. Dziś rano przychodzę go ubrać, jak to zwyczajnie czynię, wdziewam mu pończochy, wciągam spodenki i stawiam na nóżki.

Bęc! upada!

— Może źle stanął?

— Zaraz... Schylam się, podnoszę go... Bęc! upada drugi raz. Zdumiona, podnoszę go znowu... Bęc! na ziemię! i tak z siedm lub ośm razy kolejno. Krótko mówiąc (powtarzam, że nie wiem, jak się to stało), od rana, panie doktorze, upada ciągle.

— Doprawdy, że to coś nadzwyczajnego... Mogę widzieć malca?

Zakłopotana matka przynosi na rękach urwisza o czerwonej buzi, zdradzającej nadzwyczaj dobre zdrowie. Malec ubrany jest w majteczki i w bluzę wolną, sztywną prawie od zaschłych resztek konfitur.

— Ależ to cudny dzieciak!... Niechże go pani postawi na ziemię.

Matka spełnia życzenie — dziecko upada.

— Jeszcze raz, proszę pani.

To samo, co poprzednio — dziecko upada.

— Jeszcze.

Ponowne stawianie malca i znowu upadek.

— To niebywałe. Powiedz mi, moje dziecię, nie czujesz ty jakiego bólu w sobie?

— Nie, panie.

— Główka cię nie boli?

— Nie panie.

— A spałeś dobrze tej nocy?

— Dobrze, panie.

— A rano, czy jadłeś chętnie? Czy zjadłbyś teraz zupki?

— Tak, panie.

— Doskonale (zdecydowany). Zatem to paraliż.

— Para... o Boże! — wyjąknęła matka, podnosząc ręce do nieba — skutkiem tego chłopak upada na podłogę.

— Niestety, tak, pani! paraliż zupełny dolnych członków. Zresztą zobaczy pani sama, że ciałko małego dotknięte jest znieczuleniem zupełnem.

Mówiąc to, zbliża się lekarz do dziecka i zabiera się do badania; nagle wybucha.

— Co pani mi śpiewa o paraliżu?

— Przecież, poktór sam...

— Zapewne, wierzę teraz, że nie może się utrzymać na nogach... Przecież mu pani włożyła obie nogi do jednej nogawki spodenek!

Z życia krakowskiego.

W walce z gruźlicą.

W sali obrad krakowskiej Rady miejskiej odbył się wczoraj popołudniu wiec antygruźliczy. Niestosowna godzina, na którą wiec zwołano i niepogoda spowodowały, że zebranie to nie było tym wielkim wiecem publicznym, na który przychodzą setki czy tysiące. W tym wypadku tem bardziej należało się spodziewać przybycia wielkich rzesz, ponieważ sprawa będąca na porządku dziennym wiecu jest sprawą wielce aktualną i doniosłą.

Tymczasem tylko trochę ludzi przybyło.

Fizyk, dr. Janiszewski, przedstawił statystycznie spustoszenia, jakie w całym świecie czyni gruźlica. Ofiarą jej padają przeważnie ludzie w latach 18—50, a zatem ci, którzy najwięcej sił żywotnych mają i którzyby w innych warunkach mogli pracować ku pożytkowi społeczeństwa.

W Galicji walkę z gruźlicą rozpoczął ś. p. dr. Jordan, pojmując tę walkę jako zapobieganie rozszerzaniu się gruźlicy przez troskę o fizyczne wychowanie młodzieży. Obecnie tą samą drogą kroczy „Tow. walki z gruźlicą". Innym wreszcie środkiem są sanatorja.

Na trybunie zjawia się niezmordowany agitator za nauczycielską loterją fantową na takie sanatorjum, który od roku jeździ po całej Galicji, pan Budzanowski i mówi o nędzy, jaka panuje wśród nauczycielstwa, o 70 proc. ofiarach, które gruźlica wyrywa z szeregów pracującego nauczycielstwa.

Nauczycielstwo ratuje się samo; aby módz stworzyć sanatorjum dla nauczycieli na gruźlicę chorych, urządziło loterję fantową. Rok cały agituje nauczycielstwo, a mimo to z 400.000 rozesłanych losów, 100.000 wrócono z dopiskiem „nie przyjmuje". Termin ciągnienia wypada na 30 bm. Kilka więc zaledwie dni dzieli nas od terminu. Smu-

Fortuna kołem się toczy.

(Dokończenie).

Zacząwszy mówić na ten temat, nie zatrzymała się już; poznałem całą jej historję. Była wdową; mąż jej po nieszczęśliwym wypadku złamania żebra chorował przez dwa lata w straszliwej nędzy. Po jego śmierci wyjechała do Londynu, powodując się zwodniczemi obietnicami i została tam przez dwa lata w jarzmie strasznego wyzysku. Nakoniec wróciła do Francji, gdzie otrzymała wiadomość, że otrzymała mały spadek w Brazylji — dość aby mogła żyć trzy lub cztery lata albo przedsięwziąć jakiś interes.

Gdy opowiadała te proste rzeczy, przypatrywałem się jej i myślałem, jaka z niej mogłaby być osoba ładna, zgrabna, elegancka, gdyby oczyszczono ją ze rdzy nędzy, ze rdzy głodu. Mały chłopczyk miał także wiele wdzięku mimo swej chorobliwej miny.

Następnego dnia i później widziałem ich częściej. Pomagałem jej pielęgnować małego. Kupowałem mleko, przynosiłem łakotki. Matka podnosiła ku mnie turkusowe źrenice, w których lśniła się wdzięczność w mieniących się światełkach. Opowiedziałem jej o mojem szczęściu. Cieszyła się niem. Krótko mówiąc, pod wpływem tej podróży, samotności i jakiegoś sentymentalnego nastroju stałem się innym człowiekiem. Nigdy nie rozumiałem miłości, która wiąże biednego urzędnika na wieki z biedną jak i on towarzyszką. Będąc biednym, zdecydowany byłem nie żenić się, ale gdy wzbogaciłem się, małżeństwo wydało mi się niezbędnem uzupełnieniem szczęścia. Lecz zamierzałem ożenić się z kobietą bogatą i z najlepszego towarzystwa. Zdaje mi się nawet, że marzyłem o tem, aby była arystokratką...

Po licznych rozgwarach, w których nazywałem się głupcem i idjotą, powiedziałem jednak do młodej kobiety.

— Przyzwyczaiłem się żyć z panią i z Robertem; przykro byłoby mi stracić was; kocham panią; czy chce pani zostać moją żoną?

Ona miała godność osobistą; sprzeciwiła się i odmówiła mi. Przedstawiła mi dosadnie szaleństwo takiego związku... Lecz im bardziej się wzbraniała, tem więcej nalegałem, a kładąc wciąż na szali małego Roberta, uzyskałem nareszcie jej zezwolenie. Przystała jednakże z pewnem zastrzeżeniem: poczeka, aż otrzymam moje miljony, będę miał czas do namysłu, poznam może inne kobiety piękniejsze i świeższe od niej.

— Albo ożenię się z panią albo zostanę bezżennym — rzekłem z uporem.

Wtedy miała wielką ochotę oddać się szczęściu, lecz powstrzymała się, aby mi pozostawić wolność zupełną. W gruncie rzeczy byłem wściekły. Stary praktyczny człowiek we mnie krzyczał:

— Czy to warto odziedziczyć piętnaście miljonów, aby ożenić się z biedną wdową!

Wszystko ma koniec. Pewnego pięknego poranku przybyliśmy do Rio de Janeiro. Ona zajechała do małego hoteliku nadbrzeżnego, ja pobiegłem do notarjusza.

— Panie, — rzekł ten człowiek poważny po przeglądnięciu moich papierów, — zaszła komplikacja bardzo nieprzyjemna dla pana. Znalazł się drugi testament, który unieważniał pierwszy. Pan nie dziedziczysz... a przynajmniej masz pan tylko prawo do małego legatu pięciu tysięcy franków... a natomiast jakaś spadkobierczyni, zaniedbana w pierwszym testamencie, dostanie całą fortunę.

Byłem jakby piorunem rażony. Silna podstawa milionów, na której opierały się wszystkie moje nadzieje, zwaliła się podemną.

Wydałem moje oszczędności; widziałem się w duchu znów pokornym, nędznym, stojącym przed moim szefem biurowym, prosząc go o przyjęcie mnie napowrót. Nie, raczej umrzeć! Notarjusz wyrwał mnie z tych strasznych rozmyślań, dając mi bliższe objaśnienia.

— I właśnie dziś rano otrzymałem wiadomość o przybyciu tej kobiety... Jeżeli chcesz pan poczekać chwilkę, możesz ją pan zobaczyć. Prosiłem ją, aby tu przyszła.

— Zostaw mnie pan w spokoju, rzekłem... Wielka przyjemność spotkać się ze szczęśliwą osobą, która wygrała los wielki na loterji, na której ja wygrałem śmierć chyba...

Wyszedłem wściekły, lecz los zrządził, że jednak ujrzałem dziedziczkę. Była już w przedpokoju, ubogo odziana i z małym chłopczykiem na ręku. Była to moja narzeczona z okrętu!

Gdy dowiedziała się o prawdzie, rzuciła się w moje objęcia. Teraz, na mnie przyszła kolej przedstawić jej niestosowność naszego małżeństwa, lecz ona nie chciała odstąpić i musiałem zgodzić się na to, aby mnie uszczęśliwiła.

tnym objawem jest to, że duchowieństwo zdaleka trzyma się od tej akcji — a wysoki rząd, mający zawsze miljony na armaty przeciw wrogowi zewnętrznemu, nie ma ani grosza na tego wewnętrznego wroga, jakim jest gruźlica!

Po tym referacie przesunął się cały szereg mówców. Zabierali głos ludzie z najrozmaitszych sfer i partji, inteligenci, lekarze, robotnicy i rzemieślnicy. Z tych ostatnich mówili pp. Gołąb i Ligęza. Z lekarzy pp. dr. Eisenberg i dr. Bobrowski. Ostatecznie uchwalono rezolucje, postawione przez p. Budzanowskiego:

1) Wobec wielkiej śmiertelności z gruźlicy wśród nauczycielstwa ludowego, które oprócz tego staje się ogniskiem szerzenia się zarazku gruźliczego przez szkołę, wiec uchwala poprzeć jaknajgoręcej loterję, z której dochód jest przeznaczony na założenie sanatorjum dla nauczycielstwa ludowego.

2) Wiec uchwala, ażeby krakowski komitet wniósł podanie do Rady miejskiej, aby Rada zakupiła parę tysięcy losów na sanatorjum nauczycielskie.

Z miasta.

„Naprzód", pod którego opiekuńczemi skrzydłami znalazł „Polak z krwi i kości" p. Mandelbaum widocznie nie bardzo skuteczną obronę przeciw „Gazecie Powszechnej", skoro podziękował mu za dalsze reklamowanie swej „polskiej" *Pedanterie* — nie może przeboleć zerwania rentownych stosunków swoich i Drukarni ludowej z tak nieżałującą pieniędzy na reklamę firmą. W przystępie tych cierpień usiłuje wmówić w „Gazetę Powszechną", że poznała się na Mandelbaumie dopiero po krzykach „Naprzodu" — tymczasem już na dzień przed atakiem Mandelbauma z łamów „Naprzodu", delegat „Gazety Powszechnej" naumyślnie wyjechał do Bielska, by się przekonać o prawdziwości poprzedniego sprostowania „Pedanterji", jakoby ona była dużem polskiem i bezchlorkowem przed siębiorstwem. Wynik tego wyjazdu spowodował odmowę „Gazety Powszechnej" co do dalszego umieszczania anonsów p. Mandelbauma w naszem piśmie. O wszystkiem tem mógł się „Naprzód" przekonać dowodnie ze zwykłego choćby tylko zestawienia dat, kiedy się te notatki pojawiły — ale cóż mu szkodzi świadomie kłamać i zacnej kompanji „Nowin" i „Głosu Narodu" w zwalczaniu niewygodnej im konkurentki, „Powszechnej"... Byle handel szedł!

Z teatru miejskiego. Teatr miejski wystawia w sobotę dnia 25 b. m. niegraną dotąd na scenach polskich tragedję Fryderyka Hebbl'a: „Judyta", osnutą na tematach biblijnych. Rolę tytułową wykona pani Wysocka. Inne ważniejsze role wykonają pp.: Arkawinówna, Janiczówna, Czarnecka, Sosnowski (Holofernes), Sobiesław, Marjański, Mastalski, M. Węgrzyn, Stępowski, Jednowski, Jarszewski, Siemaszko, Różycki, Szymborski, Miarczyński, Stanisławski, J. Węgrzyn, Kosiński i w. in. — Tłomaczenia pięknej tragedji Hebbl'a dokonał p. Karol Irzykowski, autor cennej monografji o autorze „Judyty". — Próby z interesującej nowości, która ukaże się w nowych dekoracjach i kostyumach, prowadzi dyr. Solski wraz z reżyserem p. M. Węgrzynem. — W cyklu wznowień klasycznej komedji polskiej — po „Geldhabie" i „Wielkiem bractwie", następuje „Zemsta", która daną będzie we środę bieżącego tygodnia z Siemaszką w roli Cześnika.

Z teatru ludowego. Przepyszna i arcyzabawna trzyaktowa komedja p. t. „Zazdrosna żona" będzie odegraną dziś, we wtorek po raz trzeci. Piękna i tryskająca humorem czteroaktowa operetka Ziehrera p. t. „Posłaniec 6666", ciesząca się niezwykłem powodzeniem na scenie teatru ludowego, będzie powtórzoną we środę po raz 6. Aby umożliwić młodzieży szkolnej, niezamożnej bywanie w teatrze, będzie dyrekcja stale co piątku urządzać przedstawienia popularne po cenach nader niskich. Na pierwsze przedstawienie złożą się dwie swojskie sztuki „Konfederaci Barscy" Adama Mickiewicza i „Wiesław" czyli „Wesele w Krakowskiem" operetka narodowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami K. Brodzińskiego, z muzyką Szlagórskiego. Z przepięknego trzyaktowego dramatu Jana Kasprowicza p. t. „Bunt Napierskiego" odbywają się codziennie próby pod kierownictwem dyr. E. Rygiera.

Ze szkoły dramatycznej Gabrjelskiego. Dr Jerzy Żuławski rozpocznie wykłady teorji sztuki dram., we czwartek dnia 23 b. m., o godz. 7-ej wieczorem w lokalu Instytutu muzycznego, Gołębia, 14. — Wykłady kostjumologji rozpoczną się w sobotę dnia 25 b. m. o godz. 7 wieczorem prelekcją Włodzimierza Tetmajera.

Zwiedzanie Zamku na Wawelu. W niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 3 po południu Uniwersytet ludowy urządza wycieczkę naukową do Zamku na Wawelu. Bilety wstępu wydaje Czytelnia przy ulicy Szewskiej pod l. 16, od godz. 11—1 i od godz. 4—9.

Miejskie sprawy szkolne. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji szkolnej Rady miasta, na którem przyjęto do wiadomości orzeczenie Rady szkolnej krajowej, organizujące od 1 września br. szkołę pospolitą św. Mikołaja na szkołę 3-klasową wydziałową połączoną z 4 klasową pospolitą, tudzież drugie orzeczenie organizujące 3-klasową szkołę wydziałową im. Konarskiego na szkołę 5 klasową. Sekcja załatwiła w końcu szereg spraw administracyjnych.

Ze sportu. W dniu wczorajszym wyjechał krakowski Klub sportowy i „Cracovia" do Bielska, dla rozegrania tamże match'u rewanżowego z „Bielskim klubem Sportowym". Boisko, na którem kazano grać krakowskiej drużynie, było delikatnie mówiąc, nadającem się na wszystko inne, a nie na grę w piłkę nożną. Dość powiedzieć, że różnica poziomu między jedną bramką a drugą wynosiła 10 m., czyli spadek, względnie wzniesienie poziomu 10 procent. To samo było z obu bocznemi linjami boiska a jego środkiem. Jak na takiem boisku wyglądać mogła gra, dość powiedzieć, że każda centra chybiała, bo bramka stała na pagórku, a skrzydłowy napastnik znajdował się w dole. Tem się tłómaczy, że wymik match'u był 1:1, bo „biało-czerwoni" z góry oświadczyli, że na takiem „boisku" jeszcze w piłkę nie grali. Publiczność polska, licznie zgromadzona, owacyjnie przyjmowała gości krakowskich, których wśród śpiewów narodowych odprowadzono na dworzec.

Zamach samobójczy akademika. Niebawem rozpoczną się wpisy na Uniwersytet, zacznie się szkolny rok uniwersytecki, więc już, jak w roku ubiegłym, co chwila notować przyjdzie zamachy samobójcze i samobójstwa wśród młodzieży akademickiej. Dzisiaj w nocy, zdarzył się już zamach samobójczy akademika. Zamach ten jest jaskółką, która zapowiada przybycie do Krakowa wielkich mas młodzieży. O godz. 2-giej po północy na plantach, naprzeciw gmachu, w którym mieści się pogotowie ratunkowe i pożarne, strzelił do siebie nocy dzisiejszej z rewolweru, słuchacz II roku praw Zygmunt Roman G. Kula rewolwerowa przeszyła skroń. Zaalarmowane przez strażaka, pełniącego służbę przed gmachem straży pożarnej, pogotowie ratunkowe zastało denata — bezprzytomnym tak dalece, że dyżurni pogotowia sądzili, iż denat jest w agonji. Po pewnym czasie, po zastrzyknięciu kamfory i innych środków orzeźwiających, denat przyszedł do przytomności. W stanie względnie pomyślnym odwieziono go do szpitala św. Łazarza. Powód targnięcia się na życie — nieznany. Policja znalazła przy denacie szereg papierów, wskazujących na tożsamość osoby, jednakże co do powodu samobójstwa odmówiła policja wyjaśnień. Osobliwem było zachowanie się denata przed popełnieniem zamachu. Strażak, pełniący służbę przed gmachem straży pożarnej, zauważył, że od dłuższego czasu po chodniku, biegnącym tuż obok ogrodzenia plant, przechodził się, mimo nocnej zawieruchy i deszczu, jakiś mężczyzna. Spostrzegł dalej po pewnym czasie, że denat oparł się o sztachety plantowe, a potem usłyszał głośny huk rewolwerowy. To denat strzelił do siebie. Do tego czasu (godzina 11-sta rano) denat żyje jeszcze.

Jak się dowiadujemy od kolegów denata, wczoraj wieczór przebywał jeszcze z nimi w Parku krakowskim i zachowywał się z całą swobodą, która nie pozwalała nikomu nawet przypuszczać samobójczego zamachu. Jak słychać powodem targnięcia się na życie, były rozterki rodzinne.

Jak szybko chodzi pociąg z Mogiły do Krakowa. Niejednokrotnie już dochodziły nas skargi na stosunki, panujące na kolei lokalnej Kraków — Kocmyrzów. To jednakże, co zaszło na linji tej wczoraj, wymaga koniecznie podania do publicznej wiadomości. Jak wiadomo rok rocznie odbywa się w Mogile odpust w połowie września. Wczoraj właśnie wypadł termin odpustu. Masa Krakowian i mieszkańców okolicznych wsi udało się do Mogiły. Z powrotem, ponieważ zaniosło się na deszcz, wielu wsiadało na pociąg, wychodzący z Mogiły o godz. $4^1/_2$ pp. Niektórzy atoli, przeważnie kompanje, mimo zachmurzonego nieba wracały do Krakowa piechotą. Jedna z kompanji wyruszyła z Mogiły o wiele później od pociągu i przybyła do Krakowa równocześnie z pociągiem, o godz. 7-ej wieczór. Na przebycie drogi z Mogiły do Krakowa piechotą potrzeba zaledwie 5 kwadransy. Pociąg atoli potrzebował $2^1/_2$ godziny, by przebyć tę turę. Wobec tego zapytujemy dyrekcję kolei, co zamierza uczynić, aby zapobiedz tym skandalicznym stosunkom. Jeśli bowiem ktoś wsiada na pociąg, to niejednemu zależy na punktualnem stawieniu się na miejscu oznaczonem i z tego powodu pragnie wcześniej przybyć do Krakowa, aniżeli inni, którzy sobie poszli piechotą.

Wiedział, jak z puszki w kościele wyjmować pieniądze. Zachmurzone wiecznie i deszczem kapiące niebo, może każdego człowieka wyprowadzić z równowagi duchowej i wywołać napad złości, czy czarnej melancholji. Jeśli złość wywoła deszczowy dzień i skapany świat, to rodzi się chętka pójść do szynku i upić się na umor, ku zapomnieniu przykrych chwil. — W takim — zdaje się — stanie był i Stefan Kurdziel. Ponieważ zaś nie miał pieniędzy ukraść tak bodaj gdzie się nie dało, wpadł na osobliwy pomysł i natychmiast wprowadził go w czyn. Kupił za parę centów trzcinę, oblepił ją jakąś maścią, do której się wszystko przylepia i udał się do kościoła Karmelitów. Tu trzcinę tę wkładał do puszki, a następnie wyjmował z niej oblepioną pieniądzmi. Była godzina 12-ta w południe i nikogo w kościele nie było. Robota Kurdzieli szła dobrze. W tem jacyś ludzie weszli do kościoła i zauważyli go. Wszczął się alarm; Kurdziel uciekał z kościoła lecz przyzwanemu policjantowi udało się — choć z wielkim trudem — ubezwładnić Kurdziela i odprowadzić do aresztów. Przy aresztowanym znaleziono kilkadziesiąt koron, które zdaje się Kurdziel, zdołał już z puszki kościelnej wydobyć. — Chciał znaleść lekarstwo na melancholję w wódce, a znalazł go w kaźni aresztanckiej.

Bezpieczeństwo na ul. Szewskiej. Ulica Szewska znajduje się w śródmieściu Krakowa, gdzie bezpieczeństwo powinno być zupełne. Może właśnie dlatego organa policyjne nie zwracają zbytniej uwagi na śródmieście a więc i ul. Szewską. Tymczasem i ta dzielnica nie jest wolna od nocnych awantur, bójek i napadów. I tak nocy ubiegłej Jan Urbańczyk, stolarz z Polwsia Zwierzynieckiego, napadnięty został na ulicy Szewskiej, około godziny wpół do 3-ciej nad ranem przez 2 nieznanych bliżej mężczyzn, którzy laskami zadali mu szereg poważnych ran na głowie. Urbańczyk krzyczał, a mimo to policjanta nie było. Poranionego opatrzyło pogotowie ratunkowe. Organa bezpieczeństwa a publicznego powinny zwracać także uwagę szczególnie w późnej porze nocnej i na śródmieście Krakowa, w którem również jak na przedmieściach nie jest przechodzień bezpieczny.

Fiakier przejechał starca. Dzisiaj rano o godz. 8 mej zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Dietlowską, gdzie fiakier przejechał wskutek szybkiej jazdy starca-żyda, niewiadomego nazwiska. Być może, iż starzec ma przytępiony słuch i nie słyszał turkotu wozu. Żyd odniósł liczne rany na całem ciele. Dorożkarz zobaczywszy, co zaszło, podciął konia i szybko odjechał, tak, że nikt prawie nie zauważył numeru dorożki. Pogotowie, po opatrzeniu ran, odwiozło przejechanego do domu i poleciło go opiece domowej.

Amator skór na futra i fabrykant czapek. Ajenci policji krakowskiej pp. Rechowicz i Słoninka aresztowali wczoraj, po dłuższem śledzeniu, 19 letniego terminatora u kuśnierza p. Trąbki przy ulicy Senackiej, pochodzącego z Królestwa Polskiego. Terminator ten kradł systematycznie na szkodę chlebodawcy skóry i potajemnie również z przedmiotów skradzionych p. Trąbce wyrabiał czapki. Szkoda p. Trąbki wynosi przeszło 170 koron.

Włamywacze. Ubiegłej nocy do szynku Rosego przy ulicy Szlak 45 włamali się jacyś ludzie i skradli w gotówce i towarach ogółem przeszło 200 K. Poszukiwania natychmiastowe policji odniosło skutek, bo włamywaczy tych przytrzymano w osobach Józefa Rosenaja i niejakiego Kudeli. Prócz tych aresztowano matkę Rosenaja i narzeczoną Kudeli, zachodzi bowiem przypuszczenie, że dwie te kobiety były wspólniczkami włamywaczy. Śledztwo w toku.

Z małżeńskich przyjemności. Wczoraj, przy niedzieli. tak się upił niejaki Kowal, fornal ze dworu w Dębnikach, iż biczyskiem sprał swoją żonę, Franciszkę, w tak wysokim stopniu, że musiano zawezwać do niej pogotowie ratunkowe, które ją na miejscu opatrzyło.

Pod koła wozu dostał się wczoraj około godziny 6 wieczorem na Małym Rynku 15-letni Edward Sokołowski. Nim woźnica zdołał zatrzymać konie, chłopiec doznał silnych wewnętrznych obrażeń. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go po prowizorycznym opatrunku do szpitala św. Łazarza. Jak słychać, Sokołowski zabawiał się z kilku kolegami. Jeden z nich pchnął go tak nieszczęśliwie, że Sokołow

ski dostał się pod koła wozu i o mało nieostrożnej zabawki kolegi — nie przypłacił życiem.

Mianowania. Rada szkolna kraj. nadała drowi Władysławowi Wasungowi, prof. IV. gimn., przydzielonemu do szkoły przemysłowej w Krakowie, posadę nauczyciela języka niemieckiego w szkole przemysłowej w Krakowie od 1-go września 1909 r., pozostawiając mu tytuł profesora, oraz przyznając mu VIII. rangę służbową.

Teatr miejski.

Wtorek: „Wielkie Bractwo".
Środa: „Zemsta", komedja w 4 akt. Al. hr. Fredry (popularne).
Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano".
Piątek; „Wielkie Bractwo".
Sobota: „Judyta", trag. w 5 akt. Hebbla.
Niedziela: „Judyta".

Teatr ludowy.

Wtorek: „Zazdrosna żona", komedja w 3 aktach.
Środa: „Posłaniec 6666", operetka w 4 aktach.

Podgórze.

Miejska milicja. Czytamy nieraz w pismach humorystycznych obrazy niedołęstwa policji. Widzimy wtedy naszkicowane typy flegmatyków przy pałaszu w postawie nieruchomej, śpiącej, podczas kiedy w pobliżu złodziej kradnie, lub drugiego kieraszuje. Podobne sylwetki możnaby szkicować na bruku podgórskim. Panują tu bowiem stosunki patrjarchalne, więc takich stójkowych w razie bójki krępują stosunki pokrewieństwa, przyjaźni i znajomości — wskutek czego nie mogą aresztować zabijaków. Mieliśmy kilkanaście wypadków pobicia na Rynku, w trakcie którego policjant stał na uboczu, dopiero po zmasakrowaniu obydwu stron poważnym krokiem przychodzi interweniować. Inspektor policji p. Salz powinien w jakiś sposób, jako były oficer, rozbudzić w szeregowcach energię i nakazać im mieć baczność na krzykliwych pijaków, którzy nocą przechadzają się po A-B i wyją w niebogłosy przed Magistratem na chwałę policji.

Kazanie publiczne. Wczoraj sędziwy Żyd niewiadomego nazwiska zgromadził na Rynku swoiem oryginalnem zachowaniem się ciekawą gawiedź. Stanął w pośrodku nich i przemawiał chwilę żargonowym językiem. Później zawrócił na inne miejsce, odprowadzany przez wrzeszczących i szarpiących go za chałat andrusów. Kaznodzieja jest umysłowo chorym. Gmina powinna go odesłać do Zakładu dla obłąkanych, dla uniknięcia nieprzyjemnych scen, szarpnięć, popychań, jakie biedak znosi na ulicy od wyrostków.

Niepoprawny hakatysta. Hygieniczny Zakład fryzjerski Adolfa Pfefferberga przy ul. Krakowskiej, odwiedzany przeważnie przez polską klientelę, nie ściągnął jeszcze, mimo napiętnowania, z okna wystawowego niemieckich reklam. Takiego pana, który posługuje się pruskimi kosmetykami, należałoby zbojkotować.

Nikt nie zgadnie, co mu na głowę upadnie. Praktykowany zwyczaj rzucania przez okno na ulicę rozmaitych odpadków, przyjął się znakomicie w Podgórzu. Ustniki z wypalonych papierosów, plwociny, pestki ze śliwek etc. czyhają na zdążającego do Podgórza i zawsze trafiają przechodniów. Kartacze te mikroskopijnego kalibru wyrzucane są z okien kamienicy p. Aleksandrowicza przy ul. Krakowskiej.

Gburowaty oprawca miejski rozbija się bezczelnie podczas funkcji łapania psów. Wczoraj w czasie takiej operacji zepchnął z chodnika spokojną parę małżeńską. Przechodący przypadkiem ulicą Czarneckiego ajent policyjny p. Jaworski był świadkiem tej sceny, przyskoczył więc do oprawcy i zgromił go za zuchwałe zachowanie się. Magistrat powinien pouczyć go o przepisach, zabraniających chwytanie psów na chodnikach, plantach, ogrodach publicznych, po dworcach i bramach wchodowych.

Przejechanie. Kasper Krzywoń, 42 letni, rodem z Radziszowa służący u p. Tylki Antoniego przy ulicy Mostowej, jechał wczoraj szybko ciężarowym wozem, naładowanym próżnemi flaszkami z piwa. Zapach, wydobywający się z butelek, tak go widocznie zamroczył, że przejechał 44 letnią wyrobnicę z Ludwinowa Zofię Panek. Po takim bohaterskim czynie schronił się do składu piwa przy ulicy Gazowej, gdzie go po chwili odszukał policjant i po groźnym oporze i szamotaniu się, odprowadził do ekspozytury policji, celem wręczenia wieńca laurowego.

Myśli o przyszłości. Izrael Gastfreund ma „kepele". Dopiero wrzesień, a on już pomyślał o kapeluszach filcowych na zimę. Zaciekawiło to policję, na co on potrzebuje aż 10 kapeluszy, a kiedy się chciała bliżej nad tem zastanowić i zapytać w tej kwestji Izraela, ten zaraz zaczął uciekać. Przytrzymany usprawiedliwiał się, że ten materjał dał mu żydek nieznajomy do sprzedania za 4 kor.

Niebezpieczny dozorca domu. Jan Pater, dozorca domu przy ul. Kołłątaja, znany awanturnik i pijak robił wyrzuty p. Janowi Krzezkowi za wypowiedzenie mu służby. Stopniowo od słowa przyszło do czynu tj. do wybicia właścicielowi szyb na szkodę ogółem 24 kor. Gdy i to nie pomogło zagroził żonie właściciela „siekaczem". Zawezwana policja aresztowała go.

Chce się rozbijać na »gumach«. Jadwigę Brodzińską, skoro wyjrzała wczoraj na wymoczony świat, owładnęło zniechęcenie. Ażeby tę apatję gdzieś zamoczyć i nie poddać się czarnym myślom, przyniosła sobie flaszkę pocieszycielki i wlewała skromnymi haustami płyn Bakhusa do żołądka. Niezadługo przyszła werwa i ochota, no i „wena" do kłótni z lokatorkami. Krzyki niewieście rozlegały się po całej ulicy, lokatorki znając zamiłowanie Brodzińskiej do rzucania przedmiotami, podpadającymi jej pod rękę a wychodzącymi z założenia kłótni, posłały po policję, która się niedługo zjawiła. Brodzińska jednak postawiła się okoniem i nie dała się zabrać „na piechotę", gdyż przyszła jej chętka „do rozbijania się na gumach". Chcąc nie chcąc, odprowadzono ją dorożką pod „telegraf".

W sprawie tanich i zdrowych mieszkań odbędzie się dziś we wtorek, w sali Domu robotniczego zgromadzenie lokatorów. Początek o godzinie 7 wieczór.

Wiadomości polityczne.

Kanclerz niemiecki w Wiedniu.

Wiedeń, 20 września.

(B.) Pan Theobald von Bethmann-Hollweg, kanclerz Rzeszy niemieckiej, przybył wczoraj wieczorem do Wiednia i był na posłuchaniu u cesarza austrjackiego.

Odwiedziny te były z dawna już zapowiadane. Niebawem po zamianowaniu następcy Bülowa, dano z Berlina znać, że nowy kanclerz złoży „czcigodnemu sojusznikowi" swoje uszanowanie. „Serdeczny stosunek" jaki jednoczy Austro-Węgry i Niemcy, wymaga tego, aby kierownik zagranicznej polityki niemieckiej w osobistem zetknięciu z miarodajnemi sferami Wiednia, zaczerpnął natchnienia ku sprawowaniu swych trudnych, lecz pięknych funkcji. W ten sposób z góry już komentowano przyjazd, mający nastąpić.

Pan Bethmann-Hollweg przybył tedy do Wiednia i wielkie wywołał zadośćuczynienie w opinii tutejszej. Prasa notuje ukontentowanie swe i sypie artykułami powitalnymi, sfery dworskie zastawiają stoły na śniadania i obiady. Uczyniono wszystko, co w razach podobnych się urządza, aby przyjąć gościa dostojnie.

Cała ta recepcja dworska byłaby rzeczą zgoła dla nas obojętną, gdyby w manifestacjach urządzanych nie przebijała dążność angażowania całej monarchji, a więc wszystkich jej ludów w tkliwościach powitania. Wiedeń tak się wzwyczaił w rolę górującą, rząd tutejszy tak ignoruje usposobienia żywione poza obrębem nacji niemieckiej, że z całą swobodą nietylko przemawia i działa w imieniu całości, ale także dysponuje jej uczuciami, bez żadnych ceremonji.

Przeciw temu należy się zastrzedz.

Trójprzymierze, a raczej, ściśle się wyrażając, „braterstwo broni" między Rzeszą niemiecką a Austro-Węgrami, jest kombinacją polityczną, która nic nie ma wspólnego z istotnemi pragnieniami większości ludów monarchji. Pod tym względem nie zachodzą żadne wątpliwości. Niemcy austrjaccy są niezawodnie szczęśliwi tym obrotem rzeczy, który ich uczynił sojusznikami Niemców Rzeszy. Lecz inne ludy, przedewszystkiem zaś my, Polacy, nie mamy najmniejszego powodu upatrywać w sojuszu tym koncepcji, odpowiadającej pragnieniom naszym.

Wysiłki żadne w tej mierze nie pomogą.

Niemcy Rzeszy trzymają się niezawodnie obu rącz sojuszu z Austro-Węgrami Wobec tego, że Włochy półgębkiem i niechętnie dotrzymują niczem więcej nie umotywowanego trójprzymierza, Rzesza stałaby w odosobnieniu wrogiem wobec państw Europy, gdyby potulność Austro-Węgier nie dawała jej ucieczki i punktu oparcia. Nie Austro-Węgry lecz Rzesza, jest skazana na dochowanie wiary; bez Austro-Węgier Niemcy musiałyby drżeć o swą przyszłość.

Tem się tłumaczy natarczywe i w środkach nieprzebierające narzucanie się Wilhelma II Wiedniowi dobrze, że musi cesarza austrjackiego utrzymywać w przychylnem usposobieniu. Wie dobrze, iż bez Austro-Węgier, stanowisko Rzeszy do cna by zmalało.

Uczucia te podzielają tylko Niemcy w monarchji; zresztą żaden inny naród.

Zbieg okoliczności zewnętrznych, prawo zachowawcze, kierujące rządami państw, sprawiło, że istotna wola większości ludów monarchji, nie może się jeszcze w czyn przeistoczyć.

Ale dążność do zerwania wstrętnego sojuszu istnieje i zwycięstwo osiągnie.

A wtedy nie pomogą kordjalne uprzejmości, nie pomogą odwiedziny i posłuchania kanclerskie!

Wybory do Sejmu śląskiego. Wczoraj odbywały się na Śląsku w kilku okręgach wybory do sejmu śląskiego. Wybrani zostali z okręgu gmin wiejskich Cieszyn-Frysztat: dr. Jan Michejda, adwokat z Cieszyna i Franciszek Halfar z Poręby; w okręgu bialskim renegat Józef Kozłoń, nauczyciel w Strumieniu; w okręgu gmin wiejskich Bogumin-Polska Ostrawa-Frydek przyszło do ściślejszych wyborów między burmistrzem Polskiej Ostrawy Poppem a kandydatem śląskiej partji ludowej Kasznicą. Wybrany został burmistrz Poppe. W okręgu gmin miejskich Karniów-Olbrechcice otrzymał wszystkie głosy narodowiec niemiecki Kudlich.

Wybrany posłem w okręgu Cieszyn-Frysztat p. Halfar, jest członkiem śląskiej partji ludowej.

Przed sejmem czeskim.

Praga, 20 września.

Związek czeskich klubów sejmowych odbył narady, w których postanowiono jak w ubiegłej sesji sejmowej solidarnie postępować. Zarazem ułożono taktykę na pierwsze posiedzenie sejmu.

Poszczególne kluby odbyły już posiedzenia, na których omawiano taktykę i udzielono posłom dyrektyw. I tak klub młodoczeski przyjął sprawozdanie dra Skardy z konferencji z bar. Bienerthem do wiadomości i pochwalił postępowanie członków klubu podczas konferencji z prezydentem ministrów, zwłaszcza stanowisko, aby nie czynić Niemcom żadnych koncesji za odstąpienie od obstrukcji. Na stanowisku tem postanowiono i nadal wytrwać.

Klub konserwatywny wielkiej własności na wczorajszem posiedzeniu przyjął do wiadomości sprawozdanie swych zastępców w konferencji u bar. Bienertha i uchwalił trwać przy swym znanym programie i zupełnie przestrzegać jakości królestwa Czech i równouprawnienia obu narodów, Czechy zamieszkujących i użyć wszystkich sił, by sejm mógł swą pracę spokojnie załatwić i by osiągnąć porozumienie obu narodowości w kraju.

Sytuacja, w jakiej się zbiera sejm czeski, jest całkowicie niewyjaśnioną. Za dodatni fakt uważają powszechnie otwarcie w Wiedniu i w Posztornie szkół czeskich. Z przed oczu zbierającego się sejmu czeskiego została w ten sposób usunięta jedna z najdrażliwszych kwestji spornych.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na rubrykę w dziale ogłoszeń: Firmy krajowe.

Ze Sejmu.

Lwów, 20 września.

(§) Poniedziałkowe posiedzenie znamienne było z dwu względów, dotykało bowiem najaktualniejszych spraw bieżących: reformy wyborczej i stosunku do Rusinów. O ile co do tego ostatniego cały Sejm jednomyślną swoją uchwałą stanął na stanowisku sprawiedliwości — o tyle w sprawie reformy wylazły na wierzch ukryte intencje konserwatystów, którym zawsze jeszcze nie spieszy się z tą reformą.

Rusini od początku tego Sejmu zajmują swojemi sprawami uwagę kraju. Nie ominęli posiedzenia, by nie wystąpić z szeregiem żądań — po jednodniowej obstrukcji zasypują teraz Sejm wnioskami zwykłymi o zapomogi, regulacje rzek i inne sprawy powiatowe, a nagłymi w kwestjach językowych i wogóle spraw narodu ruskiego.

Dziś właśnie odgrzebał poseł Oleśnicki zeszłoroczną rezolucję sejmową, żądającą od Rady szkolnej krajowej, by w programie naszych szkół uwzględniono równorzędnie kulturalne potrzeby obu narodowości i w kwestji tej uczynił wniosek nagły z przypomnieniem bezwłocznego wykonania. Z przemówienia wnioskodawcy wynikało, że rezolucję ową zrozumiał wyłącznie jako wezwanie do zakładania ruskich gimnazjów, jakkolwiek miała ona obszerniejszy zakres, bo mówiła także o szkołach przemysłowych i handlowych. To mylne zapatrywanie sprostował namiestnik Bobrzyński, oświadczając, że także względy finansowe grają tu rolę, nie tylko jednak przy branin w rachubę szkół ruskich, ale wogóle całego szkolnictwa krajowego.

W przemówieniu Oleśnickiego niemile brzmiało wypomnienie naszym dyrekcjom, że przyjmują młodzież z Królestwa Polskiego ze szkodą dla uczniów narodowości ruskiej, których np. w Brodach miano skutkiem tego nie przyjąć do szkoły. Nie wiemy, czy ten tak poważny przedstawiciel Ukraińców powiedział te słowa na podstawie jak najściślejszego zbadania faktu — ale już z góry wydaje nam się to rzeczą trochę przesadzoną, bo wiemy, że do gimnazjów przedewszystkiem mają pierwszeństwo dawni uczniowie danego zakładu, a z nowych ci, którzy się prędzej zgłoszą. W każdym razie z ust przedstawiciela narodu, jęczącego razem z naszymi braćmi pod knutem carskim nie powinny były paść słowa wyrzutów, że śpieszymy z pomocą młodzieży naszej, która za kordonem kształcenie się w języku ojczystym ma utrudnione.

Dla poparcia nagłości wniosku Oleśnickiego całkiem niepotrzebnie przemawiał cały szereg posłów ruskich, bo z góry było już pewnem, że, jeśli nie cała Izba, to z pewnością ogromna jej większość za nią i za wnioskiem samym się oświadczy. W głosowaniu też nad tem zapadły obie uchwały jednomyślnie.

Nie było natomiast tej jednomyślności przy drugiej sprawie, jaką wniósł w formie również nagłej poseł Lewicki. Zażądał on mianowicie, aby polecić komisji reformy wyborczej, aby do dni 14-stu przedłożyła sprawozdanie z przekazanych jej przez Sejm wniosków wraz z projektem ustawy reformy wyborczej.

Żądanie Rusinów poparli także ludowcy polscy, oświadczając przez usta posła Witosa, że dążą zawsze do jak najszybszego przeprowadzenia reformy wyborczej, uważając obecną ordynację wyborczą za niesprawiedliwą.

Do głosowania nad nagłością wniosku przyłączyli się także demokraci — silną jednak ławą przeciw temu stanęli konserwatyści, których mowca, poseł Laskowski, powiedział, że termin 14-dniowy jest za krótki.

Tak tedy wniosek ten, któremu do zwykłego uchwalenia zaledwie parę głosów brakowało (39 za, 41 przeciw), upadł już przy samej nagłości, do której uchwalenia potrzeba dwu trzecich głosów. Zapamiętać należy, że przeciw nagłości sprawy oświadczyli się także dwaj katoliccy centrowcy: Marszałkowicz i Wrześniowski i narodowo-demokratyczny książę, forsowany przez nich na fotel namiestnikowski, Andrzej Lubomirski.

W trakcie dyskusji zazwyczaj mało poczytalny radykał ruski, eks-żandarm Staruch pozwolił sobie na żakowskie ataki w kierunku wogóle na rodu polskiego, a następnie ludowców, głównie p. Stapińskiego. Dostał też z miejsca ciętą odpowiedź od chłopa posła Witosa, który przy oklaskach całej polskiej części Izby zastrzegł się przeciw rzucaniu oszczerstw na przeszłość naszej Ojczyzny, oświadczając zarazem, że zaatakowani przez Starucha posłowie Bojko i Stapiński cieszą się pełnem zaufaniem całego Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Następne posiedzenie Sejmu

odbędzie się dopiero we czwartek 23 bm. o godzinie 10 rano — gdyż na dziś wypadło uroczyste święto ruskie.

Wnioski ludowców.

Poseł Wasung postawił wniosek nagły w sprawie pomocy dla licznych gmin w powiatach autonomicznych: Grybów, Gorlice, Jasło, Rzeszów, Wieliczka, Nowy Sącz, Nisko, Cieszanów, Pilzno, Ropczyce i Dąbrowa z powodu gradobicia.

Poseł Kędzior w sprawie dotacji funduszu zapomogowego na drenowanie gruntów włościańskich.

Poseł Stefczyk w sprawie zorganizowania zakładów rolniczych.

Ankieta w sprawie sejmowej ordynacji wyborczej.

Redakcja „Wieku Nowego" zwróciła się z prośbą do wybitnych polskich posłów i polityków bez różnicy przekonań o wyrażenie swego zdania w sprawie reformy wyborczej do Sejmu.

Powodu (nawiasem mówiąc dość błahego) do takiej ankiety dostarczyła „Wiekowi Nowemu" szopka narodowych demokratów we Lwowie połączona z urządzeniem wiecu, rzekomo za reformą wyborczą i wysłaniem deputacji do marszałka.

Konserwatyści, jak Piniński, Dawid Abrahamowicz, odpowiedzieli, że właściwie nic nie odpowiadają, bo czekają dyskusji sejmowej, a były minister skarbu dr. Korytowski odtelegrafował, że nie ma zwyczaju w pismach drukować swych przekonań w bieżących sprawach politycznych.

Pan prezes wszechpolaków, dwojga imion Jan Gwalbert Pawlikowski uznał tę demonstrację wszechpolską przed sejmem za „coś", no „coś" niebywałego i przyznał, że „heca" z deputacją do marszałka była natury agitacyjnej. Była to propaganda idei, której służy p. Gwalbert, reklama dla siebie samych i nic więcej. To cenne wyznanie p. Pawlikowskiego należy tem skrzętniej zanotować, że pochodzi ono z ust prezesa wszechpolskich samochwalców.

Ksiądz Stojałowski nie zrozumiał zapytania wystosowanego doń przez redakcję „Wieku" i przesłał „Wiekowi" artykuł, który pisał do „Wieńca i Pszczółki" na posła Stapińskiego i ludowców. Biedaczyna na starość nie może zrozumieć nawet paru prostych zdań, które do niego kto napisze, dlatego nie można mu się dziwić, że, gdy się go kto pyta, co będzie jutro robił, — on odpowiada, że go brzuch boli.

Dr. Michał Grek, wiceprezes Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego, na zapytanie red. „Wieku« odpowiedział pięknem przypomnieniem olbrzymiego wiecu demonstracyjnego, który odbył się we Lwowie w r. 1905 w czasie obradującego podówczas sejmu i porównaniem owego wiecu z „wiecem" narodowych demokratów.

Jesienią roku 1905 — pisze dr. Grek — odbył się w sali „Gwiazdy" podczas obradującego Sejmu — olbrzymi wiec demonstracyjny, wołający o wprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania do Sejmu.

Przemawiali na nim — o ile mnie pamięć nie myli — Bojko, Doboszyński, Hudec, Huryk, Oleśnicki, Stapiński, Rotter i inni.

Jeden z mowców powiedział podówczas do tysiącznych mas, zgromadzonych w sali i poza salą: Mam to głębokie przeświadczenie, iż niebawem hasło dzisiejszego wiecu stanie się tak potężnem, iż cała inteligencja polska, iż mieszczaństwo polskie, wyjdzie na ulicę, aby za niem manifestować.

A słowo stało się ciałem...

Pp. Ciuchciński i Neuman — wyglądaliby na ulicy — w tym więcej już tryumfalnym, aniżeli bojowym pochodzie, iście wspaniale...

Prawdziwi »towarzysze«, ale narodowi...

A słowo stało się ciałem — byle tylko zamieszkało na stałe między nami.

Kronika prowincjonalna.

Wiec oświatowy. Koło powiatowe związku nauczycieli ludowych w Brzesku zwołuje na dzień 26 bm. na godz. 3 po poł. w sali Tow. „Sokół" wiec oświatowy. Program: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie referatu o następnych punktach: a) Unarodowienie szkoły. b) środki naukowe. c) Alkoholizm. d) Język niemiecki. e) Szkoła a rolnictwo, handel i przemysł. f) Jednolitość szkoły ludowej i dwutypowość seminarjów nauczycielskich. g) Potrzeba pokrywania 50% wydatków na szkołę przez państwo. 3) Dyskusja. 4) Uchwalenie rezolucji.

Klub karciarski. W jednym z przysiółków powiatu chrzanowskiego wznosi się na ustroniu willa pewnej pragnącej jeszcze uchodzić za młodą kobietki, która przyhołubiła do siebie zwolenników „krótkiego". Cała śmietanka krakowska, młoda i stara, hołdująca temu nałogowi, zgrywa się tam po nocach, czego następstwem są nierzadkie potem samobójstwa, jak np. dwa ostatnie wypadki w Krakowie. Na zimę cała ta zacna kompanja przenosi się do Krakowa. Jakkolwiek gniazdo to znane jest tamtejszym władzom, przecież tolerują je i stosują inną miarkę do niego, niż np. do karciarzy z proletarjatu, których niedawno znowu ukarano za grę hazardową i całkiem słusznie. Ile rodzin obrzydliwy ten nałóg wpędza w nieszczęścia, nie trzeba udowadniać, dlatego też energiczne postąpienie władz wobec uprzywilejowanej szajki karciarzy jest tu koniecznie potrzebne i to jaknajprędzej.

x.

Przeniesienie urzędu pocztowego. Urząd pocztowy w Dąbrowicy z dniem 1 października 1909 będzie przeniesiony do miejscowości Łozina (odległość jak dla Dąbrowicy) powiat Gródek jagielloński. Miejscowy okręg doręczeń urzędu pocztowego w Łozinie stanowić będzie wieś i obszar dworski Łozina, zamiejscowy zaś przynależne do gminy Łozina wsie: Garb średni, Góry stałe, Góry wielkie i Werchutka, tudzież przysiółki: Krągły Dąb i Podturcze, dalej gmina i obszar dworski Dąbrowica z przynależną wsią Młynki i przysiółkami Mazury i Trawniszcze. Urząd pocztowy w Łozinie połączony będzie z siecią pocztową za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej do urzędu pocztowego w Janowie k. Lwowa, z tym urzędem wymieniać ma odsyłki zbiorowe. Urząd pocztowy w Łozinie używać będzie stempla przekazowego urzędu pocztowego w Dąbrowicy nr 940.

Nowy Targ.

Ze spraw gminnych. Po ferjach wakacyjnych, które spędziliśmy tutaj wśród ogromnego kurzu, gdyż zacofany nasz magistrat, nie rozumie się na praktykowanem w cywilizowanych miastach skrapianiu ulic — doczekaliśmy się znowu nowych pozornych wyborów w tutejszejszej gminie. Dotąd bowiem i prawomocność wyboru burmistrza i zatwierdzenie wyboru niektórych radnych było w zawieszeniu z powodu rekursów, wniesionych przeciw nielegalności wyboru. Przy wyborze dokonanym przed kilku dniami, wybrano burmistrzem p. Józefa Rajskiego, zastępcą jego zaś p. Wawrzyńca Ptasia. I mielibyśmy już radę w komplecie, gdy tymczasem znowu wniesiony został protest, wobec czego wszechpolsko-magistracka rada znowu nie może się ukonstytuować. Miotają więc gromy panowie radni na wytrwałego rekurenta p. Moczydłowskiego, który poważa się nie uznawać legalności ich wyboru, tylko ciągle powoduje jakieś zamęty w wszechpolskiej gospodarce gminnej. Widać jednak jasno, że słuszność musi być po stronie rekurującego, skoro władza przyznaje mu zawsze rację. A więc czekajmy tylko cierpliwie; wybory będą szły za wyborami, rekursy za rekursami, aż nam dadzą — co daj Boże najrychlej — komisarza rządowego.

Posiew dewotek. W tych dniach otrzymało kilku tutejszych obywateli bezimienne listy, pisane zapewne przez dewotki, zawierające krótką modlitwę o „odpuszczenie grzechów dzieciom" z dodatkiem, że ta modlitwa miała być słyszaną w Jerozolimie — nie wiedzieć jednak kiedy i przez kogo. List każdy zawiera zarazem polecenie, aby po przeczytaniu przepisać go w całości 10 razy i rozesłać znajomym, gdyż jeżeli kto uczynić to zaniecha, ściągnie na swoją rodzinę nieszczęście. Nie wiedzieć, czy ma się tu do czynienia z bezdenną głupotą dewotek, czy też może z kpinami z religji. Byłoby rzeczą pożądaną, aby już dla samej powagi religji, zgromili księża podobne postępowanie dewotek, które dla wiary raczej szkodę, a nie korzyść przynosi.

Pod adresem dyrekcji poczt. Mieszkańcy miasta zanoszą tą drogą prośbę na ręce dyrekcji poczt, aby raczyło raz sprawić jakieś praktyczniejsze skrzynki na listy. Te bowiem, które w mieście posiadamy, nie

zadowalają wcale nikogo, gdyż wysłany z poczty chłopak po listy, wyjmuje je każdorazowo rękami jak wróble z gniazda i tak odnosi na pocztę, mając bezkarną wolność kontrolowania wszystkich listów i kartek. A możnaby przecież łatwo temu zaradzić, gdyby dyrekcja poczt zarządziła sprawienie podwójnych zamykanych skrzynek, z których wyjmowanoby listy dopiero na poczcie, w obecności odpowiedzialnego funkcjonarjusza.

Oświęcim

Zawieszenie »Opatrzności«. Zamknięcie filji „Opatrzności", osławionego Towarzystwa emigracyjnego, spowodowało rozporządzenie starosty bialskiego p. Biesiadeckiego, a dokonał go nadkomisarz p. Kropczyński w sobotę rano około godziny dziewiątej w asystencji żołnierzy i agentów policyjnych. Zabrano akta, księgi rachunkowe oraz wszelkie papiery mające związek z działalnością Towarzystwa; kierownik filji p. Immyk wyjechał — jak słychać — do Krakowa celem porozumienia się z Zarządem głównym „Opatrzności" w kwestji ewentualnego uchylenia zamknięcia.

Przyzwyczajenie to druga natura. Nie ucichły jeszcze sarkania z powodu krwawej bójki między mieszkańcami Babie i Brzeziuki, a już zdarzył się przed kilku dniami nowy fakt rzucający charakterystyczne światło na nieporadność policji. Kazimierz Zimmer, Ludwik Figler i Władysław Skawiński oto nazwiska zacnej trójki wychowanków św. Michała i Wiśnicza, którzy wypuszczeni świeżo na wolność z więzienia przybyli do naszego miasta na gościnne występy. Obecność swą zaznaczyli pobiciem i dotkliwem zranieniem kilku przejeżdżających wychodźców. Mimo, iż stało się to w oczach dobrej setki widzów, nie znalazł się nikt coby uwolnił biedaków z rąk rozbestwionych awanturników, a policjant zjawił się dopiero wtedy gdy już zbiegowisko się rozeszło.

Bezpłciowi artyści. W zeszłym tygodniu zawadził o Oświęcim tak zwany »cyrk i kinematograf Dworzaka«, który prócz brudu, ciasnoty, „nieprzemakalności"... podczas pogody, posiada tę dziwną zaletę, że nie uznaje płci „artystów". Przeobrażają się oni w miarę czasu, okoliczności i potrzeby to w chłopców to dziewczętą.

Z wieców i zgromadzeń.

Gorlice.

Wiec posła Długosza.

Dnia 29-go sierpnia b. r. urządził w Kobylance poseł sejmowy powiatu gorlickiego p. Władysław Długosz, zgromadzenie, na którem złożył sprawozdanie ze swej działalności poselskiej.

Na zgromadzeniu tem zjawiła się bardzo licznie ludność miejscowa i gmin okolicznych.

Zebranie zagaił proboszcz miejscowy ks. Walawender, podnosząc, jako dodatni objaw, to, że pierwszy z tutejszych posłów zajął względem ludu przychylne stanowisko i poczuł się do obowiązku stanąć przed swoimi wyborcami.

Poseł Długosz w półtrzecia-godzinnem przemówieniu skreślił najpierw swoje stanowisko, zajęte względem ludu wiejskiego, a następnie omówił bardzo szczegółowo reformę ordynacji wyborczej do Sejmu, opartej na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania, akcję Sejmu dla niesienia pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, sprawę połączenia obszarów dworskich z gminami i zniesienia myt krajowych. Dalej mówił o podniesieniu rolnictwa, hodowli bydła i o wielu innych sprawach sejmowych i swoich. Wspomniał także o tem, co się dzieje w parlamencie, a mianowicie omówił sprawę powszechnego ubezpieczenia na starość i zawarcie traktatów handlowych.

Całe przemówienie wskazywało, że sprawa ludowa ma w obecnym pośle dzielnego obrońcę i że nie dla honorów i jakichś ubocznych celów mandat poselski przyjął, ale po to, aby temu ludowi znośniejszą dolę wywalczyć.

To też nic dziwnego, że mowę jego nagrodziło zgromadzenie rzęsistymi oklaskami, wyrażając w ten sposób wotum zaufania, a na zakończenie jeden z włościan wyraził mu wierszem podziękowanie za jego tak skuteczną działalność, nadmieniając, że gdy z obranej drogi nie zboczy, to będą żądali, by zastąpił ich także i w parlamencie.

Uczestnik.

Rybitwy (pow. Wieliczka).

Wiec posła Wójcika.

W dniu 5 września poseł Wójcik składał u nas sprawozdanie ze swojej działalności we Wiedniu.

Pomimo deszczu przybyła znaczna ilość gospodarzy nie tylko z naszej gminy, ale także z gmin sąsiednich Płaszowa i Przewozu. Zgromadzenie rozpoczęło się o godzinie 3-ciej po południu wyborem Jana Chwaji przewodniczącym, który następnie udzielił głosu posłowi.

Ten w przeszło dwugodzinnem przemówieniu skreślił przed wyborcami obraz pracy oraz walk parlamentarnych, traktaty handlowe, rządowy projekt ubezpieczenia na starość, wobec którego zgromadzenie zajęło stanowisko nieprzychylne — oklaskami zaś przyjęto wniosek mowcy, wniesiony do rządu, o wyznaczenie dla ludu minimum egzystencji.

W końcu wspomniał mowca o ulgach, które osobistem staraniem wyjednał dla swych wyborców w powiecie wielickim, a mianowicie za przyczyną mowcy u byłego ministra skarbu, który był przychylniejszy dla sprawy ludowej, niż obecny minister Biliński — otrzymał tutejszy powiat o 6 tysięcy hl słonej wody więcej niż było przeznaczone, w czasie przeszłorocznej klęski nieurodzaju — poseł starał się też o większe zapomogi dla ludności tutejszego powiatu w r. 1908 i na wiosnę r. 1909, za jego staraniem powstały składnice pocztowe w Biskupicach i Grabiu, czynił starania o przejazd w Bierzanowie pod wał kolejowy, co wkrótce ma być uskutecznione, o fundusz na zdrenowanie gruntów włościańskich w Bierzanowie, o regulację Raby koło Targorzyny i w. i.

W gorących słowach dziękował posłowi Wójcikowi gospodarz z Płaszowa p. Szafraniec, za urządzone zgromadzenie — że pomimo deszczu i niepogody poseł Wójcik nie żałował trudu i fatygi, lecz przybył aby zetknąć się z swymi wyborcami. Mamy też i drugiego posła ludowego (Bujaka) — mówił p. Szafraniec — o nim słyszeliśmy tylko przed wyborami, teraz słuch jakoś o nim zaginął. Gdy nowe nadejdą wybory, to może znów o nim co usłyszymy. Na wniosek też p. Szafrańca zgromadzenie wśród oklasków uchwaliło votum zaufania dla posła Wójcika.

Obecny.

Jastrzębia (pow. Grybów).

Wiec posła Ciągły.

W niedzielę 20 bm. stanął tu przed swymi wyborcami poseł Tomasz Ciągło, celem zdania sprawozdania z czynności w ubregłej sesji parlamentarnej.

Wielka sala kółka rolniczego nie mogła pomieścić wszystkich włościan, którzy zeszli się w liczbie do 400 osób. W ożywionej dyskusji zabierało głos kilkunastu mowców między innymi p. B e d n a r s k i, delegat „Wisły", p. Potok z Jamnej i p. Cieluszak z Pławnej. Po jednogłośnem wyrażeniu votum zaufania naszemu posłowi i całemu Stronnictwu ludowemu dziękowano mu za jego starania i pracę dla ludu.

St.

Wola Batorska, (pow. Bochnia).

Wiec posła Ruebenbauera.

Dnia 19 b. m. odbył się tutaj sejmik relacyjny posła Ruebenbauera, który to nader licznie zgromadzonym włościanom miejscowym i z okolicy przedstawił dokładnie działalność klubu ludowego w Wiedniu, wyłuszczył obszernie sprawę ubezpieczenia społecznego i traktatów handlowych, wykazał tem dobitnie krętacką politykę posłów wszechpolskich.

O znaczeniu ubezpieczenia od ognia i konieczności popierania ludowych Towarzystw, mówił delegat „Wisły" p. Stanisław H o i m, zachęcając zebranych do ubezpieczania się w tym Towarzystwie.

Dr. K i e r n i k z Bochni wyłuszczył obszernie sprawę sejmowej reformy wyborczej, wykazał przytem całą perfidję wszechpolaków, z jaką oni w tej sprawie postępują i postawił rezolucję, żądającą powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, którą też zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło. Uchwalono nadto rezolucję oświadczającą się przeciw traktatom handlowym i rządowemu projektowi ubezpieczenia na starość.

Na wniosek przewodniczącego, gospodarza B i e r n a t a, zgromadzeni jednogłośnie uchwalili posłowi Ruebenbauerowi votum zaufania, dziękując mu za pracę i trudy i polecając, by posłowie ludowcy nadal taksamo twardo spraw chłopskich bronili.

n.

Ryglice, (powiat Tarnów).

Dnia 15 września br. odbył się publiczny wiec ludowy zwołany przez mężów zaufania PSL. Po zagajeniu przez p, Romualda Reichelta i na wniosek tegoż wybrano jednogłośnie przewodniczącym p. Kajetana Grocha, zastępcą p. Jana Ciombora, oraz sekretarzem p. Jana Molczyka.

Pierwszy zabrał głos p. R e i c h e l t omówił sytuację polityczną ostatniej sesji sejmowej i przedstawił konieczność zaprowadzenia czteroprzymiotnikowej ordynacji wyborczej do Sejmu.

Następnie przemawiał Michał Orłowski o zaprowadzeniu sądów wiejskich polubownych, o zamykaniu szynków w niedzielę i święta, — Tyński o szkodzie, jaką ponieśliby ludzie wrazie przejścia ustawy o niepodzielności gruntów, — Jan Ciombor o reformie gminnej,— Reichelt o przyłączeniu obszarów dworskich do gmin.

Na wniosek p. Reichelta jednogłośnie uchwalono pełne zaufanie Stronnictwu Ludowemu i jego prezesowi posłowi Stapińskiemu.

W zgromadzeniu tem wzięło udział wiele ludności i reprezentantów gmin: Uniszowej, Bistuszowej, Kowalowej, Jonin i Ryglic. Wszystkie uchwalone żądania przedłożone będą osobnemi petycjami do Sejmu.

Przypominamy, że pojedynczy numer „Gazety Powszechnej" kosztuje wszędzie **tylko 4 halerze**. Wyjątek stanowią księgarnie na dworcach kolejowych, gdzie numer pojedynczy może kosztować najwyżej 6 hal.

Najświeższe telegramy

„Gazety Powszechnej".

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Węg. Biuro kor. donosi z Wiednia: Dr. Wekerle przybył tu wczoraj przed południem. Podczas pobytu we Wiedniu będzie dr. Wekerle przyjęty przez cesarza na audjencji.

Partja niezawisłości grozi opozycją.

Budapeszt. Około 60 członków partji niezawisłości tak zw. grupy Justha, udało się pod przewodnictwem prezydenta Justha i posła Hollo z Azadu, gdzie odsłonięto pomnik Kossutha, do Pornya, posiadłości Justha, gdzie obradowano nad obecną sytuacją. Justh wygłosił mowę, w której, według sprawozdania, A. N a p miał powiedzieć: Jest zupełnie pewnem, że nie możemy już teraz cofnąć się; nie możemy zrezygnować z naszych żądań, by samodzielny bank został w r. 1911 utworzony. Ani tego żądania, ani innych punktów programu Ludwika Kossutha nie możemy porzucić. Gdyby przyjść miał rząd, któryby nie chciał słusznych życzeń narodu zaspokoić, to musi cała partja niezawisłości ponownie przejść d o o p o z y c y i. W każdym razie musimy ja i ci, którzy ze mną trzymają, przejść do opozycji nawet wtedy, gdyby wśród nas znaleść się mieli tchórze i szpiegowie. Mowę przyjęto olbrzymiemi oklaskami.

Warszawscy czarnosecińcy.

Warszawa. Na zjazd monarchistów moskiewskich wysyłają warszawscy czarnosecińcy swego delegata. W zjeździe tym weźmie też udział poseł z Warszawy Aleksiejew, który poruszy sprawę szybszego wydzielenia Chełmszczyzny.

Zamykanie „Kółek wpisów szkolnych".

Radom. Tutejszy gubernator wysłał cyrkularz do policmajstra i naczelników powiatów nakazujący natychmiastowe zamknięcie istniejących jeszcze w gubernji oddziałów „Kółka wpisów szkolnych" oraz o wzięcie zobowiązania od nich, że natychmiast przerwą swą działalność.

Znowu pożyczają.

Petersburg. Berlińskie gazety donoszą, że znany bankier Mendelsohn wyjechał do Petersburga dla osobistego pertraktowania w sprawie pożyczki z ministrem Kokowcewem.

Nowy rekord na aeroplanie.

Brescia. Według oficjalnych pomiarów, Rougier pobił wczoraj rekord co do wysokości wzlotu, dotarłszy do wysokości 198.5 m. Pobił także tem samem rekord Lathama w Rheims, który wzniósł się do wysokości 155 m i Orvilla Wrighta 172 metr.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu"!

Kontyngent rekruta we Francji.

Paryż. Jak »Echo de Paris" donosi, kontyngent rekruta w bieżącym roku wynosi 229.968 tj. więcej o 9.305, jak w roku zeszłym.

Zwycięstwo Hiszpanów — zadowolenie armji.

Melilla. Wczoraj o godz. 3 rano pokonano Reveille. Żołnierze wznosili okrzyki na cześć Hiszpanji i króla. O godz. 5 wojsko zebrało się w obozie w Rostro Gazdo, gdzie generał Marina odbył rewję. Wśród dźwięków marszu królewskiego defilowały dwie kolumny, złożone z 21 kompanij piechoty i pieszych strzelców, 2 szwadronów, 1 baterji z działami najnowszego systemu i kilku baterji górskich. O godz. 7 rano otworzyły forty ogień na Beni Sicar. Wszystkie namioty w panice wywiesiły białą flagę, zaś mieszkańcy tłumnie udawali się do obozu hiszpańskiego, by tam szukać schronienia. O godz. 8 obie kolumny rozpoczęły pochód naprzód i otworzyły ogień na nieprzyjacielskie forpoczty. — Ogień karabinowy, poparty ogniem haubic z fortu Cametos, trwał do godz. 2 po południu.

Melilla. Dwie kolumny pod dowództwem generałów del Recal i Torrara, wczoraj o godz. 7 rano ruszyły na Beni Sicar.

Nowy dowód »ukrócenia samowładztwa«.

Petersburg. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie wyborcze kadetów, które policja rozwiązała, ponieważ przywódca kadetów Miliukow twierdził, że dzięki odwiedzinom deputacji Dumy w Londynie, gdzie rząd oficjalnie uznał konstytucję w Rosji, można obecnie jawnie powiedzieć, iż samowładztwo zostało ukrócone.

Dla kawiarń, restauracji, cukierń i zakładów fryzjerskich prenumerata 20% taniej.

Przemysł i handel krajowy.

„Polak" „z krwi i kości" a wyroby krajowe.

P. Mandelbaum, właściciel „Tęczy" i „Pedanterie" ciągle wykazuje, co warta cała jego „krajowa" firma. W „Pedanterie" trzyma Niemców, daje zarobek hakatystycznym robotnikom, którzy pieniądze, zarobione u „Polaka", przepijają w restauracjach, gdzie na każdym stole stoi puszka opatrzona niemieckim napisem: „Składajcie grosze na „Schulverein", czyli że pieniądze, które niebaczni Polacy składają w ręce p. Mandelbauma popierając jego „Tęczę" i „Pedanterie", idą w części na „Schulverein".

Ale to jeszcze mało. P. Mandelbaum widząc, że odkryliśmy całą blagę jego reklamy, w której głosił, że pierze bez chlorku, postanowił zarzucić pewnie przy używanie chlorku i wziął się do szukania środków, któreby zastąpiły chlorek i znalazł: „Neubozon" proszek do prania bielizny. Co to jest ten „Neubozon"?

W ostatnich czasach rozpowszechniły się znacznie proszki do prania bielizny. Jest to rzecz nadzwyczaj praktyczna i to z wielu względów. Nie niszczy się zupełnie bielizna przez ich używanie, gdyż nie ma w nich zupełnie chlorku i odpada tarcie bielizny rękami, gdyż wystarcza zupełnie wygotowanie jej w wodzie, w której jest rozpuszczony proszek do prania bielizny i przepłukanie. Otóż wartość takiego proszku polega na ilości kwasów tłuszczowych, jaką dany proszek zawiera.

U nas znane są najbardziej: „Orionit" Śmiechowskiego, a więc wyrób krajowy i niestety dwa niemieckie wyroby: „Neubozon" i „Persil". „Persil" jest wyrobem pruskim z Düsseldorfu. Otóż według rozbioru chemicznego, podanego przez niemieckie (!) fachowe pismo „Seifen-Industrie-Zeitung", „Orionit" Śmiechowskiego jest „najlepszym" z tych wszystkich środków, gdyż posiada „aż 33 procent kwasów tłuszczowych", najważniejszego czynnika w takim proszku rozpuszczającego brud, podczas gdy ów pruski „Persil" ma ich 22·67 procent a „Neubozon" tylko 14·28 procent, czyli, że jest dwa razy gorszy od Orionitu, a kosztuje to samo i w dodatku niewygodniejszy, gdyż trzeba go dopiero przyrządzać przez mieszanie, „Orionit" zaś jest już zupełnie gotowy. Trzeba przyznać, że p. Śmiechowski bardzo sprytnie się urządził, zbadał na czem polega dobroć proszku do prania i wyrabia teraz taki, że posiada najwięcej potrzebnych składników.

Mamy więc nasz, krajowy proszek do prania, lepszy bezwarunkowo od obcych, co poświadcza rozbiór chemiczny wykazany przez „niemieckie" pismo z Augsburga, a p. Mandelbaum co robi? Zamiast próbować „Orionitu", kupuje „Neubozon", gorszy wprawdzie dwa razy, a kosztujący tosamo, alе za to ów „Neubozon" jest wyrobem Niemców, tych tak bliskich „Polakowi z krwi i kości" p. Mandelbaumowi.

Chyba wystarczy. Nasza publiczność będzie chyba wiedziała, jakie wyciągnąć z tego postępowania pana Mandelbauma konsekwencje i jak się odnosić do „polskiej" „Pedanterie" in „Biala" i do „polskiej" „Tęcza" in „Krakau". Byłby czas, żeby nauczyć takich panów, że nie wolno sobie kpić z nawoływań: — Kupujcie wyroby krajowe. *Władysław Zauss.*

Nowinki.

Z doli górników. W szybie „Zwierzyna" w Polskiej Ostrawie z powodu usunięcia się kamieni jeden robotnik zginął a dwóch odniosło lekkie rany.

Zderzenie pociągów. Z Budapesztu donoszą: Wczoraj na stacji Rakos zderzyły się dwa pociągi osobowe, przyczem 3 podróżnych, 1 maszynista i 1 palacz odnieśli lekkie zranienia; jeden wóz konduktorski i wóz pakunkowy zdruzgotane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej posady sekretarza Magistratu z płacą roczną w kwocie 2400 K. rozpisuje się konkurs z terminem wnoszenia podań do dnia 30 września 1909.

Ubiegający się o powyższą posadę winni dołączyć do podania własnoręcznie napisanego:

1). Metrykę urodzenia wykazującą, iż nie przekroczyli 40 lat wieku,
2). świadectwo zdrowia,
3). opis przebiegu życia,
4). dowód kwalifikacyi wymaganej rozporządzeniem Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 29 maja 1891 N. 67 Dz. u. kr.,
5). dowód obywatelstwa austryackiego, znajomość języków krajowych, nieskazitelnego charakteru i uregulowanych stosunków majątkowych.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie, a dopiero po roku nienagannego sprawowania obowiązków może nastąpić stabilizacya.

Krosno. Burmistrz
Dr. F. Czajkowski

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.